

## Barbara Głyda-Żydek: (Nie)zrównoważony rozwój miasta na przykładzie Zabrze

### Abstract: (un)sustainable urban development illustrated with an example of Zabrze (summary)

According to UN and EU standards, towns and cities should be designed in the way which minimises their negative impact on the environment, respects the local community and cultural heritage but, at the same time, takes the economic perspective into account. Sustainable development of a town or city is a holistic reasoning of urban principles regarding centres as well as outskirts. The paper highlights the importance of a city centre, main square or market square in an urban space. With an example of an average size city located in the industrial district of the country, the author shows progressing degradation of urban space which consequently leads to social disintegration. The paper assumes that a coherent and consistent urban space with a clearly defined City Centre is the place of social encounter and interaction without which a city remains nothing but a purely administrative creation.

**Keywords:** City, Centre, Social Encounter

---

*Karta Lipska na rzecz zrównoważonego rozwoju miast europejskich* z 2007 rok mówi: „W dłuższej perspektywie miasta nie będą mogły spełniać swojej funkcji motorów postępu społecznego i wzrostu gospodarczego, określonej w strategii lizbońskiej, jeśli nie uda nam się utrzymać równowagi społecznej w miastach i pomiędzy nimi, gwarantując różnorodność kulturową i wysokiej jakości standardy w zakresie projektowania, architektury i środowiska” (<http://www.silesia.org.pl/upload/Karta%20Lipska.pdf>).

Zgodnie z wypracowanymi przez ONZ oraz Unię Europejską standardami, miasta powinny być projektowane w sposób ograniczający do minimum ich negatywne oddziaływanie na środowisko, z szacunkiem dla lokalnej społeczności, dziedzictwa kulturowego, ale także przy uwzględnieniu rachunku ekonomicznego.

Międzynarodowi specjaliści z Kongresu Nowej Urbanistyki (CNU) wypracowali zasady projektowania przestrzeni miejskich, które ich zdaniem pozwalają stworzyć zrównoważone siedziby ludzkie. W *Karcie Nowej Urbanistyki* czytamy mi:

- Kongres Nowej Urbanistyki widzi niedoinwestowanie obszarów śródmiejskich, chaotyczne rozpraszanie się zabudowy, narastającą segregację ekonomiczną i społeczną...
- Opowiadamy się za rewaloryzacją istniejących centrów miejskich oraz samych miast w spójnych regionach metropolitalnych.

- Uznajemy, że rozwiązania przestrzenne same w sobie nie rozstrzygną problemów społecznych i ekonomicznych, jednakże żywotność ekonomiczna, stabilizacja społeczna ani zdrowe środowisko naturalne nie mogą obejść się bez spójnych i wspomagających je ram przestrzennych.

Dalej w Karcie Nowej Urbanistyki czytamy:

- Przestrzenna organizacja regionu powinna być wspomagana alternatywnymi rozwiązaniami transportowymi. Transport publiczny, ruch pieszy i rowerowy powinny maksymalizować dostępność i mobilność w regionie, redukując uzależnienie od samochodu.
- Wiele czynności dnia codziennego powinno odbywać się w zasięgu ruchu pieszego, dając niezależność tym, którzy nie używają samochodu, tj. osobom starszym i młodzieży. Należy projektować połączone siatki ulic, zachęcające do chodzenia pieszo, w celu redukcji liczby i długości podróży samochodem oraz oszczędzania energii.
- Różnorodne tereny zieleni, od ogródków jordanowskich i skwerów do boisk i ogrodów publicznych powinny stanowić wyposażenie dzielnic. Przestrzenie chronione i otwarte powinny być wykorzystywane do wyodrębniania ale także do łączenia poszczególnych dzielnic i stref. (<http://teoriaarchitektury.blogspot.com/2010/11/karta-nowej-urbanistyki-1993.html>)

Zrównoważony rozwój miasta to z jednej strony zachowanie równowagi między miejskim organizmem, a środowiskiem zewnętrznym, a z drugiej jest to wewnętrzna równowaga samego miasta. Zachowanie wysokich standardów w projektowaniu przestrzeni może przyczynić się do równowagi społecznej. Centra miast domagają się doinwestowania, a tradycyjna struktura miejska (z centralnie położonym rynkiem) wymaga dbałości urzędników, aby błędne decyzje nie powodowały rozbicia przestrzennego ładu.

Głównym założeniem tekstu jest istotne znaczenie centrum, rynku czy placu, dla spójności przestrzennej miasta, ale także dla spójności społecznej, a skoncentrowałam się na przykładzie Zabrze. W pierwszej części tekstu opisałam stan obecny skupiając swoją uwagę na centralnym placu miasta – Placu Wolności, fragmencie ulicy Wolności przyległym do placu, a stanowiącym główną ulicę miasta, oraz na rzece, która przepływa przez miasto, a także park w samym sercu Zabrze. W drugiej części staram się uzasadnić moje przekonanie o ważkości centrum/rynku/placu dla tożsamości miasta i jego mieszkańców.

## **CENTRUM: plac, ulica, rzeka**

Zabrze uzyskało prawa miejskie w 1922 roku, a do tego czasu pozostawało wsią, w której od XVIII wieku rozwijał się przemysł związany przede wszystkim z wydobyciem węgla. Historia przynależności państwowej miasta jest złożona, jak dzieje całego Śląska. W roku 1945 Zabrze ostatecznie wraca w granice Polski. Jednak przemysł oraz infrastruktura (także mieszkaniowa) z nim związana pochodzą w dużej mierze z czasów, kiedy Zabrze było wsią, a potem miastem niemieckim.

Istotny dla mojego wywodu jest fakt, iż Zabrze stosunkowo późno zyskało prawa miejskie. Taki stan rzeczy był na rękę przemysłowcom którzy działając na terenach wiejskich płacili mniejsze podatki. Zabrze nie było zatem pomyślane jako miasto, nie posiadało rynku, ale posiadało i posiada główny plac – Plac Wolności (wcześniejsze nazwy to Peter-Paul-Platz, a po II wojnie światowej – Plac 24 stycznia, dla uczczenia wkroczenia wojsk radzieckich do Zabrze). Mieszkańcy miasta zapytani o centrum, bez wahania wskazują właśnie Plac Wolności, a zatem miejsce to jest w szczególności umiejscowione w przestrzeni Zabrze. Jeśli z samą identyfikacją centrum mieszkańcy nie mają problemu, jest to dla nich rzecz wręcz oczywista, to ocena centrum jest jednoznacznie negatywna. O głównym placu mieszkańcy wypowiadają się następująco: „Centrum to apteki i banki. Nie chodzę tam”, „Ja chodzę na rynek, żeby wpłacić kasę do bankomatu i kupić leki w aptece”, „Kiedyś to było gdzie pójść ze znajomymi (...). A teraz? Bank, apteka, beznadzieja”, „Ja na Placu Wolności nie czuje się bezpiecznie. To przestrzeń zagrożenia, a nie przestrzeń publiczna”<sup>1</sup>.

W Zabrze od lat postępuje dewastacja centrum. Wszystkie tradycyjnie przypisywane tej części miasta funkcje zostały wyeliminowane, poza jedną: w centrum stoją trzy duże budynki urzędu miejskiego. Nie ma kina, nie ma restauracji (pomijając mcdonald), nie ma ogródków kawiarnianych. Nie ma gdzie ani przy czym sięść. Kilkanaście lat temu przy głównym placu miasta znajdowały się zarówno knajpy, jak i kino. Niestety obecnie nie ma nic oprócz banków i aptek. Wygląda na to, że jedynie te instytucje mogą pozwolić sobie na opłatę czynszu w strategicznym punkcie miasta. Poczucie wyobcowania wzmacnia jeszcze mała architektura placu: zieleń zamknięta w klatkach i rozmieszczona w taki sposób, że sprawia wrażenie labiryntu, a metalowe ławki nie zachęcają do odpoczynku.

W wyniku przemian społecznych i politycznych w miastach postępuje zanik znaczenia centrum na rzecz dzielnic podmiejskich i shopping-malli i jest to właściwie tendencja ogólnoeuropejska. Obie te struktury (shopping-malle i dzielnice podmiejskie) można poddać szerokiej krytyce: dzielnice podmiejskie to, jak je nazywa Małgorzata Nieszczerzewska – „miasta dla wybranych” (Nieszczerzewska, 2005), dobre dla rodzin z dziećmi, ale już nie dla

---

<sup>1</sup> Wypowiedzi pochodzą z ankiety przeprowadzonej przeze mnie na profilu społecznościowym „Zabrzem Złączeni” w czerwcu 2015 roku.

osób samotnych, czy nastolatków. Shopping malle natomiast są przestrzenią sztuczną, udającą przestrzeń publiczną, uniemożliwiającą konkurencję handlową małym przedsiębiorcom. Warto zauważyć, że zarówno wielkie sklepy jak i podmiejskie arkadzie wymagają od ich mieszkańców posiadania samochodu.

Do Placu Wolności przylega ulica Wolności – ulica przecina miasto i łączy je z miastami ościennymi – Gliwicami i Rudą Śląską. Fragment ulicy przylegający bezpośrednio do placu to główna ulica handlowa miasta, jednak nie znajdują się tu sklepy (są one nieliczne), ale banki, apteki i kilka „restauracji” z kebabami.

Beata Frydryczak w tekście *Okiem przechodnia: ulica jako przestrzeń estetyczna* pisze o ulicy w następujący sposób: „W przestrzeni miejskiej (...) ulicę należy potraktować jako wyizolowany obszar rządzący się własnymi prawami, podobnie jak pasaż, kawiarnie, domy handlowe czy w ogóle architektura, na bazie których najczęściej przeprowadza się analizę sposobów czytania miasta” (Frydryczak, 1998, 102). Dalej autorka zastanawia się nad interpretacją ulicy jako dzieła sztuki zauważa jednak, że nie mamy do czynienia tu z doświadczeniem estetycznym, ale wrażeniem zmysłowym, pozbawionym refleksji, pozbawionym poczucia harmonii i momentu kontemplacji.

Refleksji zabrakło zapewne twórcom i właścicielom rozlicznych reklam znajdujących się w przestrzeni naszych miast, także Zabrze. Refleksji, poczucia harmonii i momentu kontemplacji musi zabraknąć nam – mieszkańcom miast, inaczej skazani jesteśmy na ból oczu. Filip Springer rozdział swojej książki *Wanna z kolumnadą. Reportaże o polskiej przestrzeni* poświęcony reklamom zewnętrznym w miastach nazwał, nie bez przyczyny: *Jesteś tylko spojrzeniem*, jesteśmy tylko spojrzeniami i lepiej dla nas samych, abyśmy nie posiadali wrażliwości estetycznej. Ulica Wolności wypełniona jest reklamami zewnętrznymi o wątpliwej jakości artystycznej, a podobne sekwencje pstrokatych tablic i banerów możemy spotkać w każdym polskim mieście. Być może coś poprawi ta ustawa krajobrazowa, ale problem jest na tyle skomplikowany, że prawdopodobnie na zmianę przyjdzie nam czekać latami. Dla mnie, osoby pochodzącej z Zabrze, taki stan rzeczy jest szczególnie trudny do zaakceptowania. Reklamy szpecą przestrzeń miasta, jego centrum, a tymczasem Zabrze może się pochwalić piękną architekturą z początku XX wieku, a także – modernizmem. Niestety, większości tych architektonicznych perełek nie jesteśmy w stanie dostrzec spod zakrywających je banerów reklamowych, chyba, że zadrzemy głowę bardzo wysoko, aby podziwiać bogate fasady budynków.

Jeśli ulica ma być wyznacznikiem miasta, ma najwięcej mówić nam o mieście i jego mieszkańcach, to Zabrze jest miastem schorowanych kredytobiorców lubiących kebaby.

Przez centrum Zabrze przepływa niewielka rzeka – Bytomka. Przez lata rzeka była wstydlivym elementem miasta, bo stanowiła jego przemysłowe niechciane dziecko. Znad rzeki unosił się odór, i właściwsze byłoby określenie ściek, niż rzeka. Przemysł w Zabrzu został jednak ograniczony, a rzeka wróciła do

naturalnego stanu. Nie wróciła jednak do łask mieszkańców miasta, którzy zdaje się o niej zapomnieli. Rzeki wiele lat temu zostały wykluczone z naszych miast. Píše o tym Filip Springer w cytowanej już książce. Autor podaje przykłady Warszawy, Łodzi, Wrocławia, Katowic, a także Krakowa. Przytoczę tu fragmenty dotyczące Katowic i Krakowa: „Katowice ciągle szukają swojego centrum. Architekci z uporem maniaka tworzą kolejne wizualizacje, na których niebieska wstążka rzeki konsekwentnie wiję się między szklanymi budynkami, a roześmiani ludzie trzymają się za ręce. Trzeba iść nad Rawę, by zrozumieć całą kunsztownie spiętrzoną kuriozalność tych rysunków. Trzeba też zajrzeć w głąb tego paskudnego betonowego rowu spowitego mgiełką smrodu. Trzeba się wreszcie przemóc i pójść z nurtem, by zobaczyć absurdalnie wyludnione bulwary, którymi katowiccy urzędnicy chwają się niekiedy tu i tam. Wydali na nie kilkanaście milionów złotych. Jest tu wszystko, czego rzeka potrzeba – gięte balustradki, filigranowe schodki, zieleń zaplanowana, choć lekko zmizerniała, i ławki z wygodnymi oparciami. Można usiąść na jednej z nich, by dojść do piekącego w gardle wniosku, że ktoś zadbał tu o wszystko, ale nadal nie pamiętał o rzece”. I jeszcze fragment dotyczący Krakowa: „Wisła w Krakowie istnieje i nic nie wskazuje na to, by miało się to zmienić. Być może dlatego zniknięcia pozostałych krakowskich rzek – Dłubni, Wilgi, Rudawy i Prądnika – nikt specjalnie nie zauważył” (Springer, 2013, 129).

Te dwa cytaty ze Springera przytoczyłam, aby ukazać dziwną, ale powszechną w Polsce tendencję do eliminowania rzek z miejskiej przestrzeni. Zabetonować, odizolować, zasłonić – to cel miejskiej zabudowy, która ma nas od rzeki odgradzić. Zasadniczo przypominamy sobie o istnieniu rzek w kryzysowych sytuacjach takich jak lato 1997 roku i Wielka Powódź we Wrocławiu (czyli rzeka jest problemem?). Obecnie mamy do czynienia z powolnym procesem przywracania rzeki miastu. Tereny nadrzeczne mogą stanowić miejsce rekreacji, jak to ma miejsce np. w Cieszynie gdzie fragment nadbrzeża wyremontowano, brzeg polski i czeski połączono kładką dla pieszych i rowerzystów. W ten sposób powstało miejsce chętnie odwiedzane przez mieszkańców polskiej i czeskiej strony.

W Zabrzu tereny nadrzeczne są zaniedbane i choć rzeka przepływa przez centrum miasta i park, jej bliskość nie jest wykorzystana. Atrakcyjnym odcinkiem rzeki mógłby być zwłaszcza jej odcinek przepływający przez Park im. Poległych Bohaterów, przez mieszkańców nazywany powszechnie Parkiem Dubiela. Park położony jest w centrum miasta i stanowi atrakcyjne miejsce spotkań i rekreacji dla mieszkańców, mimo zaniedbań jakich się dopuszczono; stare, zdewastowane ławki, rozpadające się schody. Najgorzej wygląda jednak nadbrzeże – porośnięte chwastami, zaśmiecone. Obrazu dopełnia wiadukt, który przeprowadzono nad parkiem i nad rzeką.

Podsumowując ten krótki opis centrum Zabrze można zauważyć zanik znaczenia centrum definiowanego jako miejsce spotkań mieszkańców, co powoduje społeczną dezintegrację i brak utożsamiania się z miejscem.

## Axis mundi

Mircea Eliade w swoim dziele *Sacrum i profanum* następująco pisze o przestrzeni: „Dla człowieka religijnego przestrzeń nie jest jednorodna; są w niej rozdarcia, pęknięcia. Wykazuje pęknięcia i rysy, zawiera części jakościowo odmienne od pozostałych” (Eliade, 2008, 17), a dalej: „Nawet jednak w (...) świeckim przeżywaniu przestrzeni wyłaniają się jeszcze wartości, które przypominają o niejednorodności właściwej religijnemu przeżywaniu przestrzeni. Są więc na przykład okolice odmienne jakościowo od pozostałych: ojczyzna, krajobraz pierwszej miłości lub określone miejsca w obcym mieście odwiedzanym w młodości. Wszystkie te miejsca także dla człowieka zupełnie niereligijnego zachowują szczególne, „wyjątkowe” znaczenie, są „święte” w jego prywatnym uniwersum. Powstaje wrażenie, jakby w takich miejscach także człowiekowi niereligijnemu objawiała się rzeczywistość innego rodzaju niż realność jego powszedniej egzystencji” (Eliade, 2008, 21). Eliade, historyk religii, swój wywód koncentruje na znaczeniu i istocie przestrzeni jaką ta jest dla człowieka religijnego: przede wszystkim przestrzeń ta dzieli się na dwie sfery: sacrum i profanum. Jednak Eliade nie wyklucza, a wręcz – przyznaje, że przestrzeń nie jest homogeniczna także dla osoby niereligijnej. Przestrzeń świecka nie jest jednolita. W przywołanym fragmencie mowa jest o przestrzeniach o wartości sentymentalnej, powiązanej z osobistymi doświadczeniami. Jednak osobiście skłaniam się ku przekonaniu, iż każdy człowiek przestrzeń w której funkcjonuje w jakiś sposób dzieli: mamy przestrzeń prywatną i publiczną, przestrzeń pracy i rekreacji, przestrzeń powagi i zabawy. Takie podziały pozwalają nam odnaleźć się w rzeczywistości dzięki poddaniu jej klasyfikacji.

Wyznaczenie centrum miasta lokuje nas w rzeczywistości, pozwala odnieść się do punktu w przestrzeni. Budowanie miast wokół środka pozwala porządkować przestrzeń, nadawać jej hierarchię. Mieszkaniec miasta potrzebuje punktów odniesienia, takim odnośnikiem jest zazwyczaj rynek, czy główny plac. Miasta pozbawione środka tracą swoją tożsamość.

Mieszkańcy Zabrze często wypowiadają się pozytywnie o dzielnicach, w których mieszkają, ale centrum jest dla nich obce, nie bywają w centrum, bo i nie ma ku temu powodów, tradycyjnie przypisywane temu miejscu w mieście funkcje zostały wyeliminowane; centrum Zabrze nie ma ani oferty handlowej<sup>2</sup>, ani rozrywkowej, ani gastronomicznej.

Stan obecny powoduje, że w centralnej części Zabrze mamy do czynienia właściwie z nie-miejscem. Marc Auge tak mówi o miejscach i nie-miejscach: „Jeśli jakieś miejsce można definiować jako tożsamościowe, relacyjne i historyczne, to przestrzeń, której nie można zdefiniować ani jako tożsamościowej, ani jako

---

<sup>2</sup> W ostatnim roku powstała w Zabrzu Galeria Zabrze – budynek wypełnił lukę w zabudowie przy ulicy Wolności, w jej głównym, przyległym do Placu Wolności fragmencie. Galeria nie okazała się jednak atrakcyjnym miejscem dla mieszkańców i inwestorów.

relacyjnej, ani jako historycznej, definiuje nie-miejsce” (Auge, 2010, 53). A dalej: „Mianem nie-miejsc oznaczamy dwie komplementarne, ale odrębne rzeczywistości: przestrzenie ustanawiane w relacji do pewnych celów (transport, tranzyt, handel, wypoczynek) i relacje, które jednostki utrzymują z tymi przestrzeniami. Jeśli te dwie sfery pokrywają się w dużej mierze, a w każdym razie oficjalnie (konkretne jednostki podróżują, kupują, wypoczywają), nie zlewają się one jednak ze sobą, ponieważ nie-miejsca zapośredniczają cały zestaw odniesień do samych siebie i innych, które tylko pośrednio odnoszą się do ich celów – tak jak miejsca antropologiczne tworzą tkankę społeczną, tak nie-miejsca tworzą samotną umowność” (Auge, 2010, 64). Jeśli miasto staje się nie-miejscem nie możemy mówić o zakorzenieniu czy identyfikacji. Nie-miejsce jest anonimowe i nikomu na nim nie zależy, poza osobami, a lepiej powiedzieć instytucjami, firmami, korporacjami, które je kreują i wykorzystują w swoim celu. Nie-miejsce jest anonimowe i anonimowe jest centrum Zabrze: nie ma tu kafejek, czy restauracji, w których toczyłoby się życie towarzyskie, są natomiast banki, apteki i fastfoody.

Miejskie centrum to „obszar o kluczowym znaczeniu dla funkcjonowania społeczności miasta, w którym przebiegają najważniejsze procesy życia publicznego” (Nieszczerewska, 2005, 18). Centrum, plac, rynek to axis mundi miejskiego życia i miejskiej tożsamości. W dużych miastach mamy do czynienia ze zjawiskiem „wędrującego centrum”, mieszkańcy uznają nowe miejsca za ważne, czy modne i tam zaczynają „bywać”. Uważam jednak, że jest to fenomen charakterystyczny dla większych miast, gdy miasta średnie i małe muszą polegać na swoim tradycyjnym centrum. Co się jednak stanie kiedy takiego centrum nie ma?

Przede wszystkim należy zauważyć, że większość polskich miast posiada ściśle wytyczone centrum, ale to, z różnych przyczyn utraciło swoje znaczenie. Mamy tu do czynienia z szeregiem zaniedbań, a także galopującym kapitalizmem i komercjalizacją miejskiej przestrzeni. Centra handlowe budowane zwykle na obrzeżach miast odebrały centrum sklepy, te zostały zastąpione bankami – taka sytuacja nie jest specyficzna dla Zabrze ale dla wielu innych miast. Kina upadły, restauratorzy się wynieśli. Okazuje się, że w wielu polskich miastach i miasteczkach czynsze są zbyt wysokie aby móc prowadzić działalność kulturalną czy gastronomiczną. Zasada „przetrwają najsilniejsi” powoduje, że centra pustoszeją, nie tętnią już życiem, nikt nie siedzi przy stoliku, nie pije kawy. To wszystko powoduje, że właśnie centra stają się nie-miejscami. Powoli centra naszych miast stają się identyczne: bank, apteka. Mieszkańcy przestają się identyfikować jako Zabrze, raczej identyfikują się ze swoją dzielnicą czy ogólniej – regionem. W Zabrze silnym elementem identyfikacyjnym jest klub sportowy Górnik Zabrze, natomiast tożsamość związana z miastem jako takim staje się coraz słabsza. Uważam, że taki stan rzeczy związany jest właśnie z degradacją centrum. Życie społeczne mieszkańców przenosi się do przestrzeni wirtualnej, ale brak fizycznego Miejsca, które nadałoby charakter miastu.

Zabrze to jednak miasto z dużym potencjałem. Miejscem dla Zabrze wyjątkowym, a także wyjątkowym na mapie Polski jest kopalnia Guido. Kopalnia powstała w połowie XIX wieku a obecnie Guido jest punktem kotwicznym Szlaku Zabytków Techniki Województwa Śląskiego oraz należy do Europejskiego Szlaku Dziedzictwa Przemysłowego. Kopalnia Guido to miejsce, które podtrzymuje zarówno tradycję i tożsamość Zabrze i jego mieszkańców, jak i oferuje możliwość uczestniczenia w kulturze „na poziomie”<sup>3</sup>.

Miasto posiada także inne, mniej eksponowane atrakcje. Jedną z nich jest Zandka – osiedle robotnicze, zaprojektowane przez berlińskich architektów na początku XX wieku. „Okolo 40 budynków mieszkalnych charakteryzuje się podobnymi, symetrycznymi rzutami, podczas gdy ich bryły oraz ich dachy są zróżnicowane. Architektura urozmaicają ryzality, wykusze, a nawet wieżyczki. Rozbudowane dachy posiadają facjatki i lukarny. Elewacje budynków wykonane zostały z czerwonej cegły, z fragmentami dekoracyjnej, drewnianej konstrukcji szkieletowej, której towarzyszy bogata snycerka. Elementy dekoracyjne prezentują styl historyzmu, secesji, budownictwa ludowego i architektury angielskiej” (<http://www.zabytkitechniki.pl/Poi/Pokaz/3565/888/osiedle-robotnicze-donnsmarcka-zandka-w-zabrze>). Zandka wpisuje się w ideę miasta ogrodu – łączącego zalety miasta i wsi, w założeniach przełomu XIX i XX wieku – doskonałego miejsca dla robotniczych rodzin. Obecnie dzielnica cieszy się złą sławą, a władze miasta nie potrafią zadbać o nią w sposób odpowiedni. Podobne dzielnice, wspomnijmy najlepiej znany katowicki Nikiszowiec doczekały się opieki i inwestycji. Zabrzeńska Zandka – niszczeje. Ostatnio można było przeczytać o planach rewitalizacji osiedla, co napawa umiarkowanym optymizmem.

Podsumowując: Zabrze to miasto o bogatej historii i tradycjach. Jest ważnym miejscem na Szlaku Zabytków Techniki i wydaje się, że właśnie ta przemysłowa spuścizna może pozwolić na odtworzenie tożsamości miasta, które od wielu lat popadało w stan stagnacji. Działania związane z rewitalizacją kopalń mogą pozwolić na odnowę „ducha miasta”. Istnieje jednak obawa, aby Zabrze nie stało się „parkiem tematycznym”, jak to się dzieje z wieloma miastami, przyciągającymi turystów, ale odpychającymi mieszkańców. Sądzę jednak, że śląska tożsamość i siła mogą pozwolić na rozwój naszych miast, także Zabrze, a w nich – centrów, przez co odnowie ulegnie spójność przestrzenna i poczucie wspólnoty mieszkańców.

---

<sup>3</sup> 320 metrów pod ziemią znajduje się scena teatralna, kopalnia oferuje szeroki wachlarz wydarzeń kulturalnych jak i zwiedzanie samej kopalni.



### **Bibliografia:**

- Auge, Marc: 2010, Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności, przeł. Roman Chymkowski, Warszawa: PWN.
- Eliade, Mircea; 2008, Sacrum a profanum. O istocie sfery religijnej, przeł. Bogdan Baran, Warszawa: Aletheia.
- Frydryczak, Beata; 1998, Okiem przechodnia: ulica jako przestrzeń estetyczna; w: Jan Stanisław Wojciechowski, Anna Zeidler-Janiszewska (red.), Formy estetyzacji przestrzeni publicznej, Warszawa: Iter Graf 1998, s. 102.
- Nieszczerzewska, Małgorzata; 2005, Miasta nie-miasta; w: Kultura i społeczeństwo, nr1, 2005.
- Springer, Filip; 2013, Wanna z kolumnadą. Reportaże o polskiej przestrzeni, Wołowiec: Czarne.